NIEMANIEGO

miesięcznik sekcji b.n.o. wks wawel

nr 2/3, vol 1 marzec & kwiecień'93

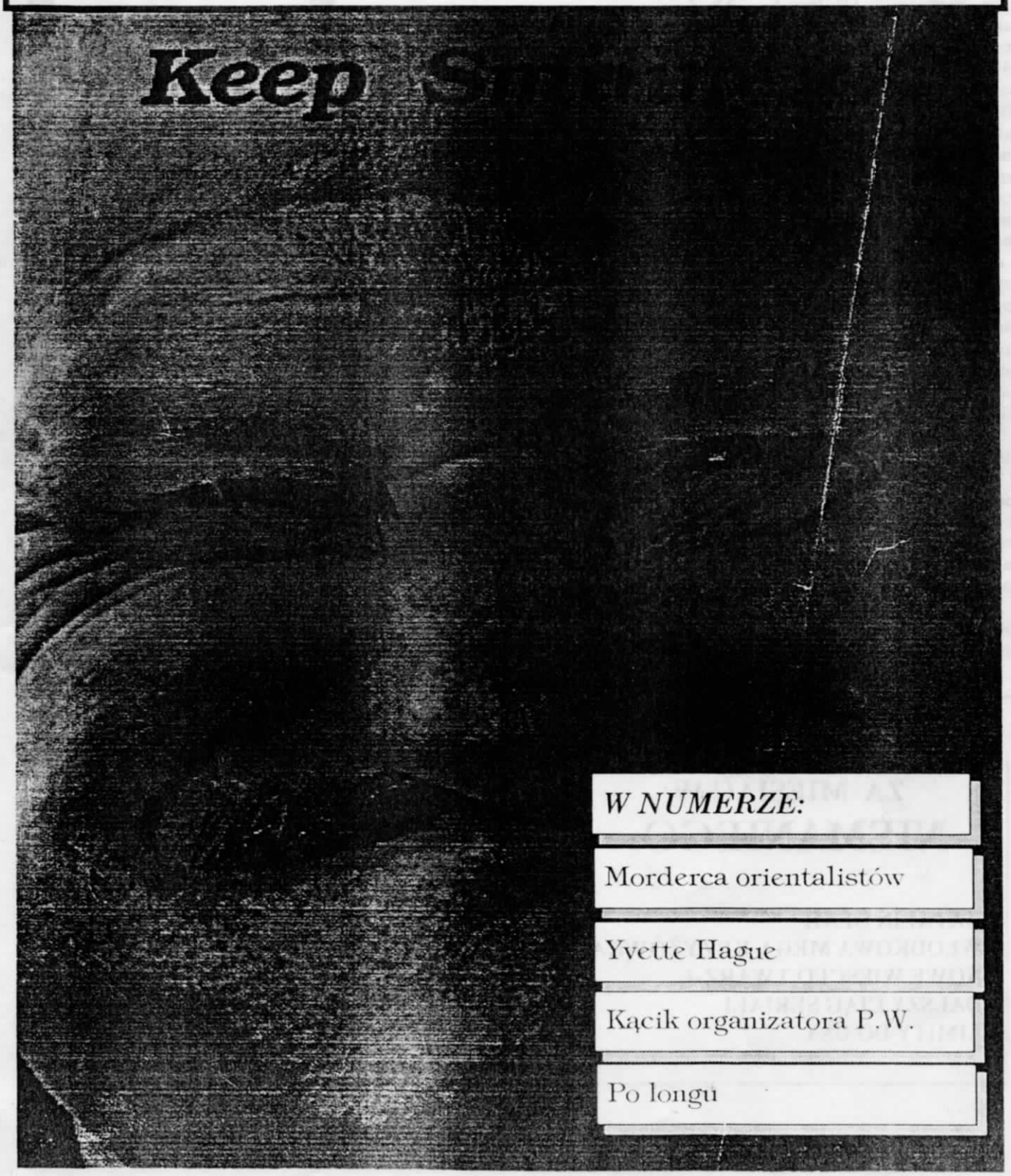

W NUMERZE:

Morderca orientalistów

Yvette Hague

Kącik organizatora P.W.

Po longu

NIEMANIEGO

MIESIĘCZNIK SEKCJI BNO WKS WAWEL

Amnie to wali

Po wielu bólach urodziło się nowe Niemaniego. Od tego numeru, jeśli się uda, będziemy co miesiąc przedrukowywać co ciekawsze kawałki z czasopisma IOF-u "Orienteering World" i brytyjskiego "Compass Sport". Na początek o TWARZ-e, o którym zaczęły już krążyć legendy (burmistrz pewnej gminy zabronił dzieciom chodzić biegać do lasu) i o Yvette Hague - dziewczynie, która w zeszłym roku została uznana za drugą, po Maricie Skogum, najlepszą orientalistkę świata. Wszyscy przyzwyczaili się, że w czubie byli tylko Skandynawowie, a ona jest Brytyjką.

Oprócz tego : następne niesamowite teksty w HAJDPARKU, kto się kogo boi na longu, a Jacek rozpoczyna serial, który przygotowuje wszystkich do pełnienia zaszczytnego obowiązku organizatora Pucharu Wawelu.

Nie zamierzamy niczego niszczyć, może oprócz głupoty.

szydło

W ŚRODKU:

strona 3 - Morderca orientalistów - fakty i opinie o TWARZ-e

strona 4 - HAJDPARK

strona 5 - polemika Andrzeja Dylczyka; drugie oblicze Piotra Sikory

strona 6 - Wyprawa do Enerdowa

strona 7 - Dalszy ciąg serialu o Finlandii

strona 8 i 9 COMPASS SPORT: YVETTE HAGUE

strona 10 i 11 - KĄCIK ORGANIZATORA PUCHARU WAWELU

STRONA 13 i 14 - LONG: wyniki iwywiady

strona 15 - krzyżówka nie do rozwiązania,
zodiak w lesie,
co dalej z konkursem foto

strona 16 - Syncio sam (o) sobie

PIWOSZE ŻYJĄ DŁUŻEJ !

Prezydent PPPP, Janusz Rewiński, nie mógł znać jeszcze wyników tych badań przeprowadzonych na zlecenie rządu Stanów Zjednoczonych. I ma czego żałować, ponieważ z pewnością skorzystałby z nich podczas kampanii wyborczej.

Tak. To oficjalnie, urzędowo potwierdzona prawda: **PIWOSZE ŻYJĄ DŁUŻEJ.** Pół litra piwa dziennie daje szans przeżycia abstynenta o 6 lat! Dlaczego piwo jest takie zdrowe ? Bo właśnie pół litra bursztynowego trunku pokrywa zapotrzebowanie organizmu na witaminę B mając zasadniczy wpływ na przemianę materii. Piwo oczyszcza organizm, chroni przed apopleksją i zawałami, ułatwia trawienie. Zawiera ważne dla organizmu materiały śladowe, takie jak na przykad magnez. Działa odprężajco. Jest znakomitym środkiem - choć w tym przypadku stosowanym zewnętrznie - przeciwko przetłuszczającym się włosom. Czyli same zalety, jeśli oczywiście się nie przeholuje. Zgodnie z maksymą Marka Twaina, że nawet w umiarze trzeba mieć umiar. Pół litra, ale nie więcej.

I NAJLEPIEJ PIWA BEZALKOHOLOWEGO.

ZA MIESIĄC W NIEMANIEGO:

- KATALIN OLAH
- WŁODKOWA MEGA-KRZYŻÓWKA
- NOWE WIEŚCI O TWARZ-E
- DALSZY CIĄG SERIALI
- LIMITY DO USA

NIEMANIEGO
MIESIĘCZNIK SEKCJI BNO WKS WAWEL

naczelny: king
skład : szydło, pegie
wydawca : cebea
adres : ul.Stachiewicza 15/20
31-303 Kraków

Wszystkie materiały publikowane w NIEMANIEGO są chronione przez prawa autorskie i ich wykorzystanie wymaga zgody redakcji.

QUITE UNNECESSARY

You are
gentle
and
thoughtful
and
kind.
So careful
not to hurt
that I dare not
tell you
that it's all
quite
unnecessary.

Fakty i hipotezy

TWAR - MORDERCA ORIENTALISTóW

U źródła

Lennart Levin - IOF

Z przykrocią muszę powiadomić, że jeden z uczestników Pucharu Świata - Melker Karlsson zmarł nagle 6 listopada 1992 w wieku 24 lat, był on reprezentantem Szwecji w 1992 r.,brał udział w PŚ w USA.
Jego śmierć w domku klubowym po treningu na oczach kolegów była 7 przypadkiem wśród orientalistów szwedzkich w ciągu ostatnich 3 lat.

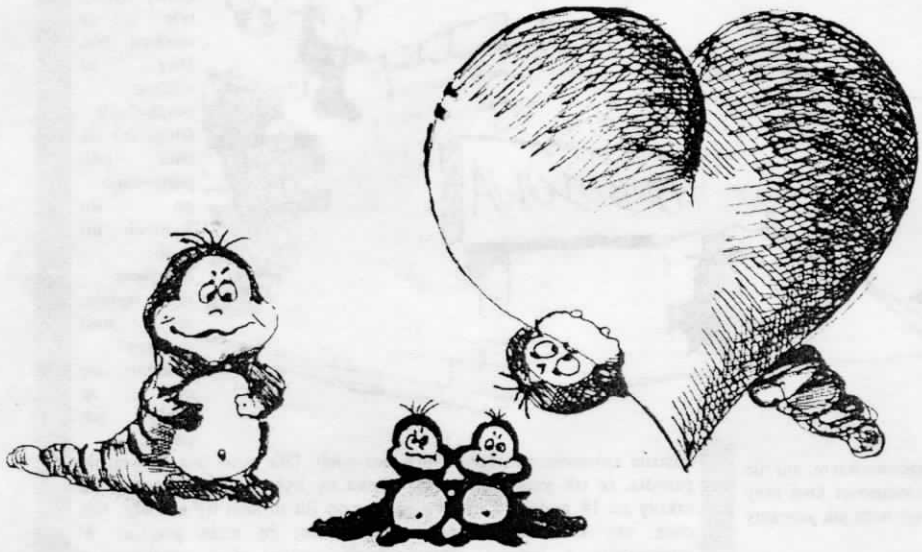

Szwedzka Federacja (SOFT) wydała nasętpujące decyzje :

- grupa ekspertów medycyny wybierze 250 "eliciarzy" z grupy tzw. "ryzyka" . Grupa ta poddana zostanie szczegółowym badaniom
- kolejnych 3000 biegaczy poddanych bdzie badaniom w celu znalezienia barier infekcji

SOFT podjęła decyzję o zawieszeniu obozów i sprawdzianów kadrowych, a do wydania innej decyzji tzn., a wyniki badań grupy "uprzywilejowanej" będą zakończone. Grupa lekarzy wysnuła hipotezę, że wirus zwany TWAREM nie został potwierdzony. Zwykle atakował on osobników z symptomem grypy, a mimo tego zawodnicy ci dalej mocno trenowali.
Federacja podkreśla ważność nakazu, aby zawodnicy przerwali trening oraz starty jeżeli czują się źle.

SZWEDZKI ZAKAZ KONTYNUOWANY

Szwedzka Federacja niespodziewanie przedłużyła zakaz startu w zawodach i zawieszenie treningów dla 3000 sklasyfikowanych orientalistów.

8 szwedzkich biegaczy elity zmarło w efekcie zapalenia mięśnia sercowego wywołanego bakterią w ciągu ostatnich 3 lat.

Sama infekcja jako taka nie jest szkodliwa, ale połączenie infekcji z ostrym treningiem może spowodować uszkodzenie serca.
Spośród 100 eliciarzy zbadanych od grudnia, 40 ma wykryte zmiany w mięśniu sercowym. W terminologii medycznej stanowi to epidemię, wg opinii lekarza szwedzkiej kadry. Federacja Szwedzka nalega na przestrzeganie nakazów:

- wszystkie kategorie elitarne mogą startować w zawodach, a 3000 sklasyfikowanych biegaczy ma nakaz zmniejszenia obciążeń treningowych aż do 15.06.
- nie odbędą się obozy kadrowe, SZWEDZI NIE WEZMĄ UDZIAŁU W MŚ JUNIORÓW, ani też w Mistrzostwach Nordyckich.

Inne kraje skandynawskie dyskutują nad ograniczeniem startów. Niektóre ważniejsze zawody sztafetowe będą przeniesione włączając w to TIOMILĘ, którą przenosi się z maja na 14/15.08. ORINGEN nie jest zagrożony. WYSTĘP SZWEDÓW NA MŚ W USA NIE JEST PEWNY Decyzja w tej sprawie zapadnie 15.04.

Czy będą następni...

Tłumaczenia na podstawie *Orienteering World* i *Compass Sport*

Rafał

CZYTANE NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Na wstępie chciałbym podziękować Sławkowi za jego ostatni artykuł. Wszedł on trochę w temat, którym chciałem się zająć, ale cieszę się, że w naszym klubie są jeszcze osoby, które nie boją się powiedzieć tego co myślą narażając się przy tym na nieprzyjemności. A niestety to swoje pisanie odczułem już trochę na własnej skórze. Teraz tylko czekam na wypowiedzenie. Na szczęście jestem przygotowany i nie byłoby to dla mnie wielką tragedią, a tylko świadczyć będzie o naszych zwierzchnikach jak traktują osoby, które mówią co myślą starając się przy tym zmienić istniejący porządek (być może na lepszy). W większości przypadków niestety nie udaje się tego dokonać.

Opiszę teraz mało znaczącą historię, ale właśnie z takich błahostek składa się nasze życie. Związana ona jest z przygotowaniami do obozu w Krynicy. W listopadzie kilka osób pojechało ze Sławkiem, aby zarezerwować kilkadziesiąt miejsc w Krynicy. Udało im się i znaleźli. Potem ktoś zadecydował żeby zrezygnować z nich ponieważ znalazły się lepsze, aż wreszcie w styczniu okazało się, że nic z tego i znów ktoś musiał odbyć podróż w góry. Wtedy powstał problem kto pojedzie. Są u nas w klubie osoby, które zarabiają po kilka milionów, ale niestety mało kto miał czas, bo wszyscy "pracowali" ktoś sprzątał piwnicę, ktoś zakładał kafelki w kuchni, a ktoś musiał się wyspać (czynności zostały zmyślone, wszelkie podobieństwo jest czysto przypadkowe). Na szczęście dla nas wszystkich pojechał Rafał (wtedy jeszcze nie był pracownikiem, ani nie miał zamiaru nim być). Prawdą też jest, że w ostateczności ktoś inny musiał by to zrobić, ale ten oto mały przykład pokazuje nam jak jesteśmy zmanierowani.

Dla mnie płaca powinna być odzwierciedleniem pracy, w przypadku wojska na pewno tak nie jest. Ciekawi mnie też dlaczego nie ma obozu przed Longiem. Moim zdaniem cykl przygotowań do zeszłorocznych Długodystansowych MP, a w szczególności do Indywidualnych MP był bardzo dobrze zaplanowany, że niestety nie zaowocował on "gradem medali" (jest to oczywiście pojęcie względne) to nie była to tylko wina trenerów, ale także tego, że nasza dyscyplina jest bardzo dziwna, w której sukces zależy także od budowniczych tras, organizatorów, czy osób aktualizujących mapy, czasami w większym stopniu od przygotowania biegowego i technicznego. Teraz planowane są tylko dwa trzydniowe wyjazdy. Nie sądzę, aby spowodowane to było brakiem pieniędzy.

Bardzo często przytaczamy przykład Grunwaldu, jaki to wspaniały klub, mający taką uzdolnioną młodzież. Moim zdaniem wynika to z innego podejścia do pracy. Tam TRENER ISTNIEJE DLA ZAWODNIKA, a nie zawodnik dla trenera jak to ma miejsce u nas. Według mnie jest to jeden z podstawowych błędów naszej kadry. Nie dziwię się, że wiele osób odeszło z Wawelu nie dorastając wieku senioroskiego. Chlubnym wyjątkiem jest tutaj Szczuras, ale on był w tej dobrej sytuacji, że stał zawsze na "topie". Chociaż w zeszłym roku, gdy podwinęła mu się noga to pewne osoby chciały mu obciąć stypendium i to osoby tak mu zawsze przychylne. Zdziwiło i zbulwersowało mnie to bardzo, choć nie powinno ponieważ istnieje tu taka miła tradycja, że próbuje się zawsze "zareklamować" kolegów. Na przykład gdy wybierany jest skład na MS nie można przyczynić się do wyjazdu , tylko wręcz przeciwnie, trzeba być "obiektywnym". Co z tego wynikało to wszyscy wiedzą-przykłady MS 87, 91 oraz wiele innych. Według mnie mamy aktualnie kilku zawodników, którzy mieliby szansę powalczyć, nawet na arenie światowej, lecz niektórzy z nich przejrzeli na oczy i nie traktują już sportu tak poważnie jak powinni. Jeszcze nie tak dawno namawiałbym wszystkich, aby starali się pogodzić trening z nauką. Teraz wręcz przeciwnie. Twierdzę, że trzeba myśleć trzeźwo, a orientację traktować jak miłą zabawę. Nikt jeszcze na tej dyscyplinie nie zarobił (na bieganiu czy trenowaniu) chyba, że został zawodowym żołnierzem. A fakt, jest to bardzo dobre wyjście, pieniądze są i nie trzeba dużo się namęczyć, aby je otrzymać. Te moje sądy wynikają z porównania pracowników klubowych z normalnymi ludźmi (czyt. cywilami). Na przykład Dziekan mojego wydziału, profesor, absolwent Cambridge, osoba znana w światowym kręgu chemików-polimerowców, obecnie zarabia trochę powyżej 4 mln czyli mniej więcej tyle co sierżant. Nie chcę tu nikogo obrażać, ale śmiać mi się chce gdy porównuję go do znanych mi osób. Słyszałem także opinię, że nasi trenerzy oburzali się na to, że kiedyś ich pensje zostaną zrównane z zarobkami nauczycieli. Dla mnie jest to właśnie parodią, że tak jeszcze nie jest. Trzeba by było wysłać te osoby do szkoły na 18 godzin. Ciekawy jestem po ilu dniach by uciekły. Nie chcę, aby ktoś myślał, że wytykam mu, że mało pracuje. W porównaniu z innymi pracownikami wojska nasi opiekunowie poświęcają bardzo dużo czasu swoim obowiązkom, lecz odnosząc to do innych ludzi jest to mało i niedobrze mi się robi gdy ktoś narzeka na swoje niskie zarobki. Co ma powiedzieć Sławek, który angażuje się nie mniej niż inni, a otrzymuje za to dwa razy niższą pensję.

BEZ CENZURY

BEZ CENZURY

BEZ CENZURY

Po tych kilku zdaniach odezwą się na pewno wielce oburzone głosy. Jednak w tym przypadku sądzę,że mam rację w przeciwieństwie do innych spraw, w których bardzo często mogę się mylić. Nie przypisuję sobie wbrew pozorom całkowitej nieomylności i obiektywizmu. Według mnie nie ma takich osób. Gdybym to ja kierował pewną grupą ludzi, na pewno wszyscy nie byliby zadowoleni, bo po prostu jestem człowiekiem i wszystkim nie można dogodzić. Wydaje mi się też, że moje artykuły nie są burzeniem tego co inni z mozołem tworzyli. Staram się tylko wymienić niektóre zmurszałe cegły* osłabiające całość, na nowsze mniej zepsute. Na razie niezbyt mi się to udaje, ponieważ jak wiadomo cement jest substancją twardniejącą pod wpływem wilgoci wraz z upływem lat, czyli im starsza zaprawa tym trudniej coś poruszyć. Poza tym to nie sądzę, że to teraz dzieje się w naszym środowisku jest budowaniem czegoś ponadczasowego. Chyba, że wspaniałym będzie klub składający się z kilkunastu osób mało zwracających uwagę na poziom naszej dyscypliny. Do zobaczenia po Longu.

IBEX

* części czytelnikom wyjaśniam, że w moim artykule cegły to pewne stereotypy myślenia, a nie ludzie

B.B. I JEJ PRZYJACIÓŁKA ŻEGLUJĄ PO BANKIETACH

Zabieram głos w sprawie artykułu o żeglowaniu po bankietach ponieważ jest on odzwierciedleniem atmosfery wokół Barbary Bączek i mojej osoby. Jest mi bardzo przykro, żeby wyjaśnić motyw artykułu trzeba było sięgnąć po publiczne wyjaśnienie tej sprawy. Redaktor Piotr Sikora rozmawiał ze mną prawie półtorej godziny, a także około pół godziny z dziewczętami. Z tej rozmowy powstały dwa artykuły. Jeden o dziewczętach i bankietach, który ukazał się 31.12.92., a więc w Sylwestra i wszelkie artykuły na tej stronie miały charakter szampański, dowcipny-itp. W tym artykule jest sporo przekłamań i nieścisłości wynikłych także z fantazji Pana Redaktora. Potraktowaliśmy to wszystko z przymrużeniem oka chociaż dziewczęta były bardzo niezadowolone. Drugi artykuł ukazał się 4.01.93., a więc w pierwszy dzień roboczy Nowego Roku pt : "Kocham to co robię". Mam nadzieję, że ten drugi artykuł zostanie poniżej przedrukowany, aby mieć jasny sąd o moim podekscytowaniu i skłonnościami do powieści romantyczno-przygodowej. Na koniec chciałbym wyjaśnić swoją opinię o moich odczuciach co do stosunku części sekcji do mojej osoby i mojej grupy. Chciałbym się spytać czy aż tak bardzo Wam przeszkadza wysoki poziom sportowy Barbary Baczek?
Czy macie za złe, że z takim rozmachem tworzy się oprawę Pucharu Wawelu, Mistrzostw Polski, Festynu z Kręglicką itd?
Czy moja pozycja w klubie, w mieście Kraków wynika z mojej nieuczciwości czy ciężkiej pracy przez kilkanaście lat?
Ja wiem, że pierwsze miejsce w plebiscycie "Polski Zbrojnej" czy 5 miejsce na najlepszego sportowca Małopolski, 17 artykułów w styczniu w prasie krakowskiej jest niczym wobec kręcenia złej atmosfery wokół Basi i mnie.
Kończąc chciałbym jeszcze stwierdzić, że rozbija się i buntuję moją najmłodszą grupę, ponieważ bym był za dobry. Wiem, że nie wszystkim się podoba to co robię i jest mi przykro, ale będę robił jeszcze więcej i jeszcze lepiej.

P.S. Chciałbym uprzedzić, że nie będę więcej pisał do Hajdparku ponieważ wolę tworzyć autentyczną orientację niż pogrążać się w mrokach publicystyki. Tę ostatnią kwestię zostawiam moim wykształconym kolegom.

Andrzej Dylczyk

(Wywiad prezentujemy obok redakcja)

ROBIĘ TO CO KOCHAM!

**Bardzo przemawiają do mojej wyobraźni dwie opinie o orienteeringu i ludziach, dla których stał się on drugą naturą. Pierwsza została wygłoszona w Szwecji, w kraju gdzie bieg na orientację jest narodową pasją. Jej autorem jest mistrz olimpijski na 3000 m z przeszkodami Anders Gaerderud: "Uciekajmy do lasu. Tylko tam znajdziemy jeszcze resztki świeżego powietrza, wejdziemy w kontakt z przyrodą. Po co biegać po bieżni, czy po ulicach. Biegi na orientację łączą w sobie wielkie wymagania sprawnościowe, intelektualne i psychiczne. Nie musimy się także wstydzić swojej początkowej bezradności. Las wszystko skryje..."
Drugą wypowiedział w Polsce wysoki urzędnik krakowskiego magistratu Andrzej Dylczyk ? To prawdziwy wariat ! Nie mógł pełniej wyrazić swojego podziwu...**

- Od 3 lat gorąco namawia Pan krakowian do "żeglowania po lesie". Przekonał Pan już sporo osób do czynnego wypoczynku. Niestety nie przekonał Pan chyba do swoich imprez na Skałkach Twardowskiego środków masowego przekazu. Tak jak 3 lata temu, tak w dalszym ciągu, to Pan goni za dziennikarzami, a nie oni za Panem...

- Robię to co kocham. Mam jeszcze sporo sił i energii. Czuję w sobie powołanie. Czasem zastanawiam się: Czy nie należało pozostać tylko w kręgu sportu wyczynowego ? Cieszyć się z tytułu swoich podopiecznych ? Odganiam od siebie takie myśli. Przypominam sobie zaraz, że wokoło jest tyle dzieci, ba całych rodzin, które w ogóle nie mają kontaktu z ruchem... Swój czas dzielę między swoich "wyczynowców" i zwykłych ludzi, którzy zrozumieli, że bieganie po lesie przynosi sporo satysfakcji. Zmieniłem swoje poglądy-widzę w tym pewną prawidłowość i logikę- i nie żałuję tego.

- Nie mogę sobie wyobrazić innego Andrzeja Dylczyka.

- W latach 80-tych wszystkie koszty związane z uprawianiem bno ponosiło wojsko. Cała nasza działalność polegała w zasadzie na pracy szkoleniowej i wydawniu przyznanych pieniędzy. Nie musieliśmy zabiegać ani o akceptację opinii publicznej, ani o łaskawość czyjejś kieszeni.

- Czy biegi na orientację istnieją w świadomości społecznej ?

- Jeszcze nie. Masowymi imprezami zaraziłem się podczas pobytów w krajach skandynawskich. Proszę sobie wyobrazić kolorowy, roześmiany tłum. W jednej imprezie biega nawet po kilkanaście tysięcy osób-całe rodziny...

- Dlaczego u nas takie imprezy są niemożliwe ?

- Zalety biegania nie są u nas propagowane. To ja-jak Pan zauważył-biegam za dziennikarzami, a nie odwrotnie. Ze środków masowego przekazu na wysokości staje jedynie radio RMF. Nie bardzo pojmuję tę obojętność. Na zachodzie wielkie masowe imprezy, festyny to prócz zabawy-biznes, reklama...

- Pan również takie coś organizuje. W charakterze człowieka orkiestry.

- Orkiestrą jest cała nasza sekcja. To niesamowici ludzie. W większości studenci prawie wszystkich krakowskich uczelni. W czasie festynów istnieje zawsze podział ról. Basia Bączek-nasza dwukrotna mistrzyni świata- wraz z Agnieszką Rybak urządzają konkursy rysunkowe, inni organizują najróżniejsze gry i zabawy. Bardzo miło wspominam wielki festyn w Bochni, impreze z miss świata panią Anetą Kręglicką. Tu krótka refleksja: przyjeżdża miss świata pobiegać-poruszenie olbrzymie. Prasa, tv. Miss świata to piękny magnes, ale niemożliwością jest, aby startowała w każdej imprezie masowego orienteeringu. Mieliśmy kilka bardziej udanych imprez, którym nie poświęcono nawet prasowej czy telewizyjnej migawki...

- Czy nasza B.B.-aktualna dwukrotna mistrzyni świata nie jest w stanie jej zastąpić ?

- Jak dotąd podbiła Finlandię. Skandynawowie do dziś nie mogą jej wybaczyć, że zostali pobici na własnym terenie przez kogoś z "reszty Europy". Na razie, i z tego bardzo się cieszę, Basia Bączek zainteresowała swoimi wyczynami sponsorów: Krakowski Bank Przemysłowo-Handlowy S.A., ze Szwecji FOLKE BURHEN-firma meblarska oraz fundacja promująca orienteering Jorgena Martenssona.

- Wyczynowe biegi na orientację-właśnie w Szwecji, gdzie są tak popularne stały się negatywnym bohaterem pierwszych stron gazet. Gwałtowną śmiercią zmarło kilku czołowych biegaczy. Jak można pogodzić filozofię powrotu do natury z dopingiem ?

- Martensson i Olsson-mistrzowie świata-wstydzili się, że to stało się właśnie w Szwecji. Biegacze drugiego rzutu zażywali "koks" najnowszej generacji. Zostali potępieni. Nie sądzę jednak, że ten wypadek wpłynął na stosunek Szwedów do biegów. To wszak naturalna potrzeba-kontakt z naturą.

- Co sądzi o nim Pana żona ?

- Nie zawsze jest w stanie zachować świętą cierpliwość. Sukcesy składają się z drobnych rzeczy, np. kosztują nieobecność przy świątecznym stole. Chciałbym jej podziękować za wyrozumiałość. Zawsze myślę, żeby pozostawić po sobie jakiś ślad, robić coś dla innych-najtrudniej przychodzi mi zadowolić bliskich. Moja żona przychodzi z dziećmi na imprezy, a ja najczęściej jestem nieobecny. Jest tyle spraw do zrobienia. Przepraszam ją za wszystko co robię dla innych.

rozmawiał Piotr Sikora

24-godzinne sztafety w Bad Klosterlausnitz

WŁAŚCIWIE, TO MAŁO CO PAMIĘTAM...

Pewnego deszczowego popołudnia wyjechaliśmy w kierunku NRD-owa. Co prawda, zapomnieliśmy zawczasu ustalić, który kierunekjest właściwy i Włodkowy Wartburg z Wiechem, Baśką, Uazem, no i Włodkiem pomknął autostradą do Katowic, a ten biał prowadzony przez Sławka poniósł Luizę, Jolę i mnie do Jerzmanowic. Dlaczego do Jerzmanowic, spytacie-dlatego, że dopiero tutajSławek przypomniał sobie, że jednak razem z Włodkiem wymyślili jakiś wspólny wariant do granicy. Następne widzenie wypadło więc gdzieś za Gliwicami, a spaliśmy w lesie pod Opolem.

Następnego dnia, szczęśliwie nie spotkawszy leśniczego, pojechaliśmy pod Legnicę, by tam dokonać ostatnich kosmetycznych zabiegów przy samochodach, jak to zaklejanie zardzewiałych kawałków naklejkami od Cześka Meusa, czy przywiązywanie rury wydechowej za pomocą taśmy izolacyjnej, sznurka i puszki po konserwach. Potem pętaliśmy się po składowiskach starych Wartburgów, ale nic nie pamiętam, a poza tym pewnie i tak nie byłoby o czym pisać.

Wieczorem szczęśliwie dotarliśmy do Bad Klosterlausnitz-centrum zawodów. Wita nas reszta ekipy, która przyjechała Wieśkowym samochodem powożonym przez Wojciecha (Agnieszka, Marek, Rafał). Pełno Ruskich...będzie ciężko.

W tym roku powalczymy o zwycięstwo...

Sztafety są rozgrywane klasycznym sposobem-2 zmienia 1, itd aż do 6, a potem znowu 1 do lasu. Każdy zespół ma przydzieloną pulę 37 tras-podzielonych na dzienne, "zmierzchowe", nocne i finiszowe. Na początek start masowy. Wszyscy goście gonią tą samą, pierwszą trasę. Potem każdy zespół ustala sobie dowolną kolejność tras. Kiedy organizatorzy stwierdzą, że już jest noc, treba obowiązkowo przelecieć dwie trasy "zmierzchowe", potem nocne, aż do wykończenia wszystkich. Dalej trzeba dokończyć wszystkie trasy dzienne, zaliczyć 6 finiszowych no i koniec. W rzeczywistości mało której drużynie udaje się dobrnąć do tras finiszowych przed upłynięciem 24 godzin.

9.00. No i poszli...Minęło pół godziny. Z lasu wypada Litwin...drugi Litwin, jeszcze paru gości...-jest Włodek! Siódmy! Zaraz za nim Sławek. Tylko dwie minuty do pierwszego. Po kilku godzinach pokazuje się, że albo my jesteśmy mocni, albo reszta jest cienka, no chyba, że się czają. Wawel II teoretycznie słabszy (Włodek, Wiesiek,Marek i ja)cały czas w czubie.

Prowadzone są dwie odzielne klasyfikacje: ilość pokonanych kilometrów i zaliczonych tras. Po 24 godzinach meta zostaje zamknięta i wtedy o kolejności decyduje przede wszystkim ilość pokonanych tras, a w przypadku tej samej ilości - ilość kilometrów.

Idzie wieczór-nerwowe negocjacje: czy Luiza poradzi sobie z biegamiem w nocy. Dzielimy się na tych, którzy przyjechali żeby wygrać itych, co chcą się tylko pobawić. Luiza idzie do lasu w nocy...no i wraca. Powoli słabniemy - Wawel I (Sławek, Rafał, Wojciech,Slusy,Rybcia i Baśka) wchodzi do czuba, a my osuwamy się gdzieś na koniec pierwszej dziesiątki. Po 15 godzinach siedzenia na boisku(centrum) i włóczenia się po lesie ciężko jest cieszyć się bieganiem-King postanawia nie wracać z lasu. Chyba przypadkiem, po 100 minutach walki trafia jednak z powrotem do nas.

Idzie świt. Chyba wszystko staje się jasne-wygrają Niemcy z Drezna, a Wawel I będzie prawdopodobnie drugi. Wiesiek budzi wszystkich śpiących śpiewnym rykiem swojej nowej sygnałówki. Rosjanom tak się to jego granie podobało, że dołożyli mu w podarunku werbel.

Kończy się 24 godzina: jeszcze 30 minut. Drugie miejsce dla pierwszego teamu pewne, my walczymy z drużyną Manka Scholza o 11 miejsce. Nagle niespodzianka (chyba największa dla Włodka)-z lasu wypada Luiza. Może zdążymy jeszcze z jedną zmianą...Włodek się przebiera, Luiza finiszuje, Włodek prawie przebrany, Luiza czeka...Włodek startuje. Niestety, wyłożył się na końcówce i na dobiegu pojawia się idealnie w momencie, kiedy Wiecho trąbi na zamknięcie mety. I tak przegraliśmy z Mankiem...

Spotkaliśmy rodaka-pracuje na pobliskiej budowie. Podarował nam piwo, połówki i szampana i trochę pogadaliśmy o wędkowaniu w Polsce.

Ruszamy z powrotem-samochód Wiecha prosto do Polski, a my-kontynuować polowanie na Wartburgi. Jedziemy przez Drezno. Wiecie to trochę dziwne miasto. W środku miasta można spotkać jeszcze ruiny z czasów nalotów dywanowych, ogrodzone gustownym płotkiem. W Dreźnie-żadnych zdobyczy. Odwiedzamy jeszcze składowisko w małej wioseczce koło granicy. Po godzinie poszukiwań nieco rozgorączkowany gospodarz żegna się z nami przy pomocy psa i okrzyku "Raus!". Nie znam się na niemieckim, ale nie było to chyba nic przyjaznego.

5.00. Budzę się na tylnim siedzeniu Wartburga. To chyba już Polska...

szydło

FINLANDIA czyli Czterej pancerni i ... w 37 dni dookoła świata (czyt. Bałtyku)

(część 2)

Copyright (C) 1992 by Paweł Gronostaj All Rights Reserved. Unauthorized duplication is a violation of applicable laws.

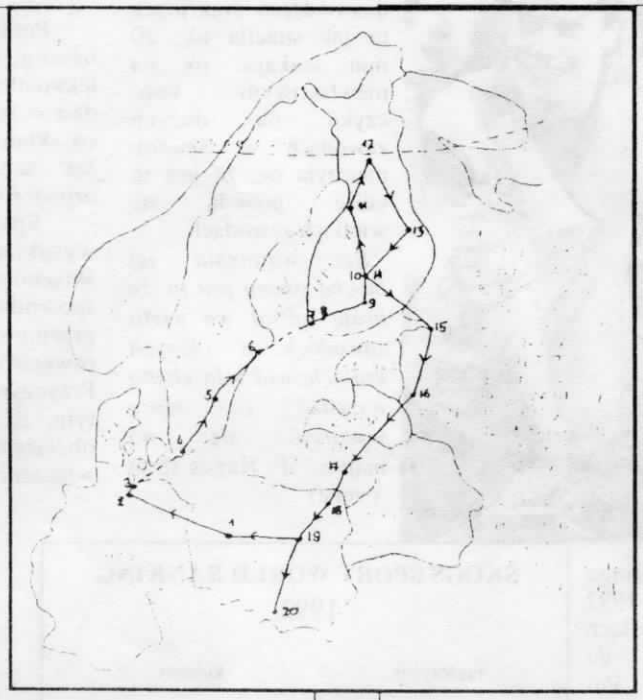

16.06.92 - trzeci dzień podróży Wtorek c.d.

Najpierw zadzwoniliśmy aby potwierdzić nasze wcześniejsze zapowiedzenie przyjazdu. Z drugiej dopiero budki dodzwoniliśmy się i za 10 SEK odbyliśmy rozmowę z mamą Karlssona. Pierwsza dobra wiadomość to kolacja, która ma na nas czekać. Podczas jazdy okres debiutancki dla Blacharza, który prowadził samochód przez ~ 1.5 h.
O godz 21:30 dojechaliśmy do Nybro. Stan licznika 24839 km
Jak zwykle serdeczne powitanie przez Agne i P. Karlssona i oczywiście ciepła kolacja.

17.06.92 - czwarty dzień podróży Środa

Godz 0:30 poszliśmy spać, dlatego wstaliśmy dopiero o 9:15.Następnie śniadanie i o godzinie 11:25 pierwszy trening na mapie ~ 40 km od Nybro. Później obiadek, po którym otrzymaliśmy list od Andersa B. z zaproszeniem na trening popołudniowy, nie sposób było odmówić. Miejsce treningu ~ 40 km od Nybro na mapie, na której odbędą się Mistrzostwa Szwecji'94. Mapa bardzo ciekawa Trening z założenia szybki, start i meta nad malowniczym jeziorem. Start masowy.
Po dzisiejszych dwóch treningach jesteśmy zmęczeni. Wieczorem zagramy w bilard i tenisa stołowego oraz pójdziemy
do sauny. Około 24:00 poszliśmy spać.

18.06.92 - piąty dzień podróży Czwartek

Rano obudziliśmy się o 9:15 odrazu małe śniadanko ruszyliśmy na trening (Ja najwcześniej, gdyż miałem spotkać się z Johanem Karlssonem, który właśnie wrócił z Polski). Trening na mapie wokół domku klubowego w Nybro . Po powrocie z treningu znowu niespodzianka. Pani przyniosła ciasto, które zrobiła specjalnie dla nas. Za chwilę przyjechał Johan z tatą i przywieźli nam trochę jedzenia. O godz 13:00 pożegnaliśmy się i podziękowaliśmy za gościnę, wręczając drobne upominki. Przed wyjazdem z Nybro czeka nas jeszcze tankowanie na stacji. I tu niespodzianka. Szwedzi pojechali z nami i zatankowaliśmy na ich koszt. Teraz około 7 godz. do Stockholmu . Nybro - stacja benzynowa, stan licznika 24873.
Podczas drogi do Stockholmu Rafał prowadził przez 1 godz...
Około 19:30 byliśmy w Stockholmie. Podczas jazdy w przyczepie auta, które jechało przed nami odpadło koło i poleciało prosto na nas. Z opresji wyszliśmy obronną ręką, mimo, iż prowadził Rafał. Nikt nie został ranny, najedliśmy się tylko trochę strachu. Na nocleg znaleźliśmy polankę przy wieży telewizyjnej w Stockholmie. Około 1 rano przyjechała *POLIS*, ale zaraz odjechali. I tak przespaliśmy do rana (6:00). Ciekawym wydarzeniem w tym dniu była także kolacja

19.06.92 - szósty dzień podróży Piątek

Stan licznika 25344 km. O godz. 7:00 zgłosiliśmy się na przystań promową aby odebrać wcześniej zarezerwowane karty pokładowe na prom SILJA LINE. A o 8:05 odpłynęliśmy z portu. Prom oczywiście duży, ale podpadł nam w kilku miejscach :
- godzinę po wypłynięciu zamknęli pokład z samochodami uniemożliwiając jednocześnie pójście na basen i saunę
- basen i sauna płatne 15 lub 30 FIM.

Około 9:00 zjedliśmy śniadanie a przez firmę SILJA LINE i inne przyczyny następny posiłek dopiero o 22:00. Do Turku przypłynęliśmy o 19:00, granica bez przeszkód. W Turku wszystkie punkty informacyjne pozamykane. Następnie pojechaliśmy do Lieto aby tam uzyskać informację o zawodach w ten weekend. Niestety w mieście pusto, gdyż świętuje się tu od 3 dni. Dopiero po 3 godzinach i dwukrotnej pomocy policji znaleźliśmy jednego z członków klubu Lieto Parma, który zaprosił nas do siebie na spotkanie. Spędziliśmy miły wieczór z kolacyjką. 0:30 poszliśmy spać. Uzyskaliśmy informację o zawodach i dostaliśmy trochę map.

20.06.92 - siódmy dzień podróży Sobota

Wstaliśmy rano o 9:00 , później śniadanko w domu i około 11:00ruszyliśmy na trening . Po treningu prysznic i pożegnanie, podarowaliśmy parę prezentów a sami dostaliśmy dwie butelki piwa i ciasto na drogę. Teraz jesteśmy w drodze na zawody do Onkinieni.
Stan licznika 25598 km. W Sysma nic nie załatwiliśmy poza jednym telefonem do organizatora, aby dowiedzieć się dokładnie o zawodach. Potem pojechaliśmy na camping gdzie przeważali ludzie " w stanie wskazującym ", wobec czego postanowiliśmy poszukać miejsca nad jeziorem. Po dłuższym czasie znaleźliśmy miejsce nad jeziorem i nawet ktoś łudki zostawił). Piotrek i Blacharz poszli (czyt. popłynęli) łowić ryby a my poszliśmy spać. Ze złowionych ryb mieliśmy niezłe śniadanie .

COMPASS SPORT

BIEGNIJ PO ZŁOTO, YVETTE !

John Hague, ojciec Yvette, wyraził kiedyś piękną sentencję: *"Orientalistą trzeba się urodzić, nie da się go stworzyć. Możesz zachęcać i rozwijać go, ale nie możesz stworzyć".*

Yvette Hague urodziła się orientalistką.

Jej kariera była zadziwiająca. W U.K. dominowała od samego początku we wszystkich kategoriach wiekowych. Znalazła się w kadrze juniorów mając 14 lat, jako 17 letnia dziewczyna wzięła udział w MS seniorów na Węgrzech. Z wielkim powodzeniem startowała jako juniorka w Skandynawii i zwykle wygrywała. Yvette oprócz orienteringu uwielbia jazdę na rowerze. W 1992 wygrała wyścig na rowerach górskich zaliczany do punktacji Pucharu Świata.

MŒ - Węgry'83

Już jako 15 latka świetnie czytała mapę, potrafiła połączyć szybki bieg z pełną koncetracją. Można powiedzieć, że jej styl, charakter biegania był już ukształtowany.

"Yvette zawsze kochała mapy, szczególnie gdy były one dobrze zrobione. Po raz pierwszy zabrałem ją do pobliskiego lasu na zawody, gdzie mapa nie była najlepsza. Yvette miała ogromne kłopoty, bo wał ziemny na którym się znalazła nie był zaznaczony. Wkrótce nauczyła się, że mapy na lokalnych zawodach nie muszą być tak dokładne." Przez lata doświadczeń oraz przez to jak straciła ok. 20 min szukając pk na niewłaściwym kopczyku na dużych zawodach w Szwecji nauczyła się, że jest to także prawdą na wielkich zawodach.

"Bez wątpienia jej mocną stroną jest to, że brała udział we wielu zawodach, w różnych krajach, widziała chyba wszystko co może wydarzyć się na mapie."- P. Hague (brat Yvette)

Siła Yvette polega na tym, że doskonale wytrzymuje bieg do końca. Gdy inni słabną i robią błędy, ona radzi sobie doskonale.

Podobnie jak cała kadrą U.K. preferuje trening, który jest połączeniem orienteringu z lekkoatletyka i crossami. Jako 13 letnia dziewczynka przebiegła 1500 m w 4.49 min, co skłaniało ją bardziej do l.a. niż orientacji. Jak sama stwierdziła - społeczny aspekt orienteringu przeważył szalę i została tutaj.

Sport jest jednak związany z ogromnym wysiłkiem. Kontuzje nie omijały Yvette: liczne skręcenia nogi w kostce, złośliwy wirus, który spowodował, że nie mogła się prawie ruszać, przemieszczona rzepka (podczas upadku na rowerze).

Przyczyn kontuzji można się dopatrywać w tym, że Yvette sporo trenowała za młodu i obciążenia mogły okazaą się za duże pomimo włączenia do cyklu treningowego piłki,

SKOGS SPORT WORLD RANKING 1992

mężczyźni		kobiety	
1. J. Ingelsson	SWE	1. M. Skogum	SWE
2. P. Thoresen	NOR	2. *Y. HAGUE*	*GBR*
3. A. Mogensen	DEN	3. J. Cieslarowa	TCH
4. M. Johansson	SWE	4. A. Nilsson	SWE

Yvette potwierdza, że wyjazdy i starty dały jej bardzo wiele, a rozstrzygające było trenowanie w Skandynawii.

"Skandynawski teren różni się zdecydowanie od innych. Jeszcze przed kilku laty orientaliści z innych państw bali się przyjeżdżać do Skandynawii i tam trenować, Skandynawowie zawsze zwyciężali u siebie. Jestem szczęśliwa, że mogłam wielokrotnie startować w Skandynawii, w większości Europy, w Australii i Ameryce. Najpierw podróżowałam z moimi rodzicami, później z kadrą juniorów i seniorów" - Y.Hague

Plany treningowe (13 lat)

zima	lato
pn ------	piłka
wt 9 km ciągły, pola,drogi	tenis, 4 km
sr 8 km po drogach	tenis, bieg po lesie 5 km
cz 5 km po ścieżkach	7 km rozbieganie, 1500 m - 5.02.min
pt ------	------
so cross	1500 m - 4.49 min
ni zawody	Mistrz. W.B. - W 15, 1 m.

veru, pływania, kajakarstwa, nart gowych.

ette jest jedną z najlepszych technicznie gaczek na świecie, jeśli geniusz składa się 5% inspiracji i 75% ciężkiej pracy, to ona potwierdza"- J. Hague

śli chcesz być zawodowcem w amatorskim rcie, to jest to bardzo trudne.

zególnie długie okresy pobytu poza nem. Próbuję organizować swoje treningi ną i wiosną w U.K. Kocham crossy, tak że sto rezygnuję dla nich z biegania z mapą. za tym po długim okresie biegania po lesie rzebuję urozmaicenia. Bardzo ciężko jest nować i podnosić swoje umiejętności jeśli się ma na to pieniędzy. Z pomocą Sports Aid

undation i Ron Hills Sports w ubiegłym roku am 99 dni poza krajem (Bordeaux, lomity), trenując i odpoczywając" - Yvette.

Jaka jest Yvette Hague ?

pierwsze:
chowywała się w Marlow, ckinghamshire, gdzie nie było specjalnych runków do uprawiania bno. wi:*"Światowej klasy biegacza można tkać wszędzie".*

Plany treningowe (15 lat)

zima	lato
sprawność	4 km rozb., 4*1,5 km
3*10*100 m, trawa	1500 m mocno, trawa, 5 km
8 km po drogach	12 km, las
sprawność	9 km , ścieżki
-----	------
24 km tr. tech.	5 km , trawa
9 km tr. tech.	Mistrz. W.B. - W 19E -2 m.

Ważniejsze sukcesy międzynarodowe Yvette Hague.

3 medale ME juniorów (2 srebrne, 1 br'zowy)
zwycięstwo w P.-we Francji - 1986
2 medale na AM.(1 z³oty, 1 srebrny)
1 i 3 miejsce na Nordyckich Mistrzostwach
zwycięstwo w P.-w Szwecji i 2 miejsce na Węgrzech - 1992
3 miejsce w generalnej klasyfikacji P.'92

Po drugie:
zdobywała sukcesy ciężką pracą i jej wyniki nie są przypadkowe.

Po trzecie:
sukcesy nigdy nie uderzyły jej do głowy ! Dwukrotnie była fundatorką nagród dla dzieci w mistrzos-twach szkół U.K., prowadziła szereg wykładów, konferencji poświęconych metodom treningowym, jak uzyskać poziom Światowy i jak go utrzymać, popularyzuje orientering w kraju.

" Yvette jest skromna, poprosiła mnie abym napisał parę zdań do -Kto jest kto w sporcie-, ponieważ sama sama nie potrafiła się do tego zmusić". - P. Palmer

Po czwarte:
jest przykładem, jak należy sobie radzić z przeciwnościami losu.
W 1991 na MS w Czecho-Słowacji została dwukrotnie zdyskwalifikowana. W półfinale sprintu oraz biegu indywidualnym. Pomimo tego na sztafetach uzyskała najlepszy czas dnia wyprowadzając sztafetę z 13 na 8 miejsce.

Yvette urodziła się 14.07.1967. (rak). W 1991 otrzymała prestiżową nagrodę Fair Play w sporcie brytyjskim. W 1992 wg Skogs Sport została sklasyfikowana jako druga dama Światowego orienteringu. Obecnie ma ciągle kłopoty z kolanem, ale bardzo chciałaby pobiec w USA na mś po złoto !

na podstawie Compass Sport 2/3 1993 Rafał Świątkowski

2 tygodnie przed pucharem świata

po pływanie
wt trasa - 7 km - powoli,53' ; po południu trasa 11 km -53' - ostro z błędami
śr " gwiazda " na mapie - 13 km 53' - szybko
cz trasa - 5 km - 48 ' - bardzo wolno (zmęczona)
pt zbieranie punktów - 6 km , 57'
so cross - 70'
ni wolne

po trasa - 9 km ,76'
wt motała - 2* 3,5 km - 36' i 27' ! (bardzo zmęczona)
śr zbieranie punktów - 6 km - 45' (czuję się dobrze)
cz trasa 6 km , 60' - powoli
pt trening przed pucharem świata - 4,5 km , 37' (duży błąd , świeżo)
so pierwsza edycja P.Ś. 92 - 10 km 67' - rewelacja ! Zwycięstwo !
ni rozbieganie w grupie, 40'

Jacek Kozłowski

KĄCIK ORGANIZATORA PUCHARU WAWELU

(Materiał w odcinkach)

Dziś: 1.Siła tradycji
2.Statystyka Pucharu Wawelu.
3.Struktura organizacyjno - czasowa PW.
(Co załatwić, od czego zacząć i dlaczego tak późno?).
4.Konkurs - do 16 lat

Dla szlachetnych umysłów uznanie jest podnietą.

*C.C.Colton**

I.Pojawiła się w sekcji opinia (ja też jej uległem), że od kilku lat PUCHAR WAWELU organizuje się tylko z powodu wypracowanej tradycji. Gdy się nad tym zastanowiłem, to doszedłem do wniosku, że jest to właściwie wystarczający argument. Aby wytłumaczyć dlaczego tak myślę posłużę się przykładem. Organizatorzy BIEGU GWARKÓW (masowa impreza narciarska, startuje około 2000 osób) pierwszy swój bieg przeprowadzili w 1978 roku. A więc pierwsze lata ich działalności przypadły na okres, gdy w kraju było dosyć pieniędzy na masówki. Wystarczyło dobrze określić cel imprezy. Później przyszły chude lata (zmiana reguł funkcjonowania sportu). Obecnie pieniądze państwowe zastąpili sponsorzy. Impreza nigdy nie była dochodowa. Jedyną satysfakcją dla organizatorów, jest fakt stworzenia okazji do radości i spełnienia potrzeby rywalizacji, ludziom noszącym w sobie taki pierwiastek. Gdyby organizatorzy, przez te wszystkie lata, nie mieli głębokiego przeświadczenia o pożyteczności uganiania się na nartach w "pięknych okolicznościach przyrody", to na nic zdałaby się siła tradycji. Przekładając to na nasze podwórko. Puchar Wawelu to możliwość zaspokojenia wysokich i bardzo konkretnych ambicji dla wyczynowców i amatorów (nie wiadomo których jest więcej). Przyjemną rzeczą dla organizatorów jest wykazywać dbałość i troskę o uczestników, planując:
- teren (wspaniały do orientacji - dużo elementów dla wyrypiarzy
i wiele doznań estetycznych dla amatorów)
- miejsce campingu (mieszkanie w dobrze zlokalizowanym i wyposażonym campingu to wielka frajda).
Jeśli tak pojmujemy siłę tradycji, to jest łatwiej Ciebie czytelniku przekonać do współtworzenia imprezy i pomocy w okresie pierwszego tygodnia lipca.

Z organizacji Pucharu Wawelu wypływają ponadto inne korzyści:
- funkcjonujemy w europejskim środowisku orientacyjnym,
- miło jest znaleźć się w światowym wykazie imprez (w kalendarzu IOF tylko 3 polskie wielodniówki: GPP, GPG, PUCHAR WAWELU),
- dopóki polski zawodnik(czka) nie wejdzie na top światowego
orienteeringu, możemy reprezentować nasz kraj dobrą wielodniówką (albo trzema).

II.Od 1982 roku daliśmy okazję do "sportowania" się i przeżycia podniosłych chwil podczas Pucharu Wawelu dla około 10 000 osób.
Ilu organizatorów przypada (czytaj potrzeba) do obsługi

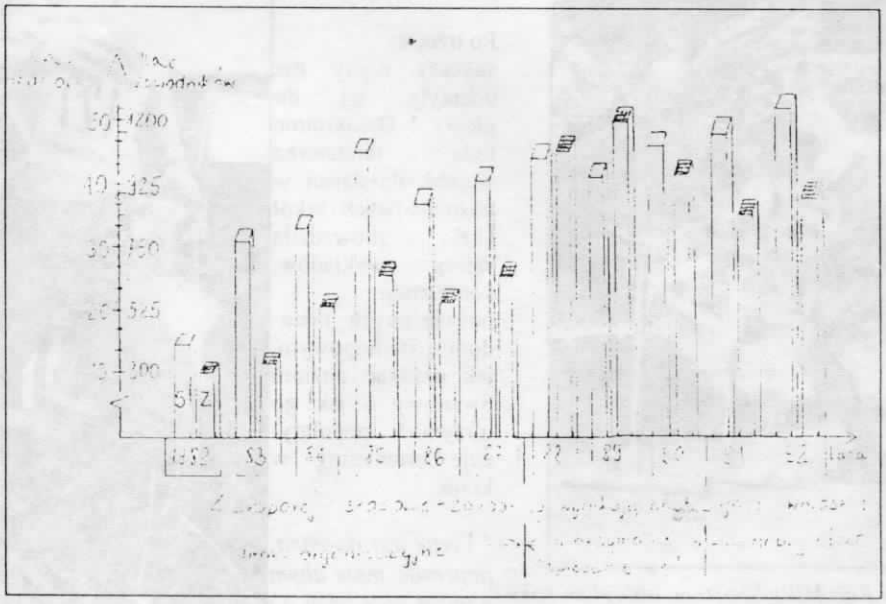

zawodów zobrazuje Ci wykres.

III.Struktura organizacyjno-czasowa Pucharu Wawelu.

1.Opracowanie koncepcji PW (dwa lata wprzód)....do 15.02.
2.Opracowanie i wydanie map.....31.03.
(Przygotowanie do druku - 30.12.)
3.Potrzeby na sprzęt do obsługi zawodów.....15.04.
4.Wyznaczenie osób funkcyjnych oraz obsługi sędziowskiej.....15.05
5.Opracowanie koncepcji centrum oraz tras.....30.04
6.Zredagowanie informacji technicznych do informatora i zaproszenia na następny rok.....30.05
7.Przygotowanie szczegółowego harmonogramu zawodów i szczegółowego podziału obowiązków.....15.06.
8.Przygotowanie listy startowej.....25.06.
9.Deklaracje sponsorów.....30.05.
10.Druk tras.....20.06.
11.Przygotowanie sprzętu i materiałów do budowy centrum i trasy (ostateczne skompletowanie).....25.06.
12.Organizacja wody, prądu i WC na campingu.....31.06.

*C.C.Colton - angielski duchowny żyjący na przełomie XVIII i XIX w.

IV.Konkurs do 16 lat.

Podaj cyfrę - różnicę pomiędzy liczbą kategorii wiekowych w 1993 roku a 1982 PUCHARU WAWELU. Odpowiedzi kierować do autora. Wśród prawidłowych odpowiedzi zostanie wylosowana jedna (składać do końca kwietnia). Nagrodą jest TYTUS księga XX.

P.S.

Przyrzekam, że więcej artykułów w tonie moralizatorskim (urabiającym) nie będzie.

Ponieważ Jacek jest bardziej produktywny od NIEMANIEGO, zamieszczamy drugi odcinek

redakcja

1. plany lokalizacji PW od 1994
2. Mapiarz - jeden dzień w pracy
3. Humor z lasu

1. Wszyscy wiemy jak ważną rzeczą jest teren, w którym biegamy na orientację.Schlebia nam, jeśli o terenie gdzie rozgrywa się zawody mówi się, że jest techniczny. Rodzaj terenu bezpośrednio wpływa na naszą opinię. Pomimo pośpiechu na trasie (w kategoriach A i E), często dostrzegamy i utrawalamy sobie fragmenty natury. może to być: leśny intensywny zapach, głęboka cisza, promyk słońca przebijający się przez konary wysokich drzew, mgła o smaku osamotnienia, ożywione kształty skał . Puchar Wawelu zaplanowany u wylotu Doliny Chochołowskiej daje gwarancję (ja ją daję), że wiele z tego możesz przeżyć, o ile posiadasz w sobie odrobinę wrażliwości.

A jakie techniczne wymagania stawia ten teren? Każdy górzysty teren odrobinę preferuje osoby dobrze biegające, ale ostateczne wymagania określa trasa.

Jura z kolei roztacza inne właściwości. Szybki bieg i pełna koncentracja od startu do mety. Są zawodnicy, którzy to bardzo lubią.

Plany lokalizacji PW na przyszłe lata powinny zadowolić osoby wrażliwe i "szybkie". Pomyśl przez chwilę jaki teren Tobie odpowiada, w jakim terenie odczuwasz specyficzny rodzaj przyjemności zwany "ciężko-fajnie".

A oto Pucharowe plany:

1994- Podlesice (Jura)
1995- Olkusz-Bukowno
1996- Krosno-Jasło
1997- Busko Zdrój-Pińczów
1998- ? (Czekamy na propozycję) kierownik i ja

2. Mapiarz-jeden dzień w pracy

Rodzice zawsze mi mówili, że ludzi nie interesuje, ile czasu zajmuje zrobienie czegoś. Ważne jest tylko, jak dobrze zostało to wykonane.

Nancy Hanks *

Artykuł nie będzie traktował o szczegółach robienia mapy, lecz przybliży-opisze, robiących mapy. Odpowie na pytanie jak wygląda dzień mapiarza w pracy.

Mapiarz nie sypia spokojnie, jego niepokoje wywołane są intensywnym wysiłkiem psychicznym i fizycznym. Rzuca się on na łóżku i rozstrzyga w myślach, czy zaznaczyć choinki, czy je o...? itp. Ten proces wypełnia jego psychikę do późnych godzin nocnych (ponieważ ciała komórek tkanki nerwowej wymagają dłuższego czasu na regenerację od np. komórek mięśniowych, psyche mapiarza nie wypoczywa). Rano budzi się niewyspany i przerażony myślą; czy zdoła dzisiaj wyjaśnić kilka "zagadek terenowych" z dnia poprzedniego, i jak daleko posuną się prace tego dnia?

Przy śniadaniu mapiarz dyskutuje ze współmapiarzami na temat romantyczności w jego pracy. Czy spotka tego samego misia (i w jakim będzie nastroju?), czy locha z małymi będzie łuskać żołędzie w tym samym miejscu gdzie i on zamierza spędzić najbliższe godziny? Śniadanie kończy się przygotowaniem kanapek, na których "jedzie" się cały dzień (od 8 a.m. do 16 p.m.). Jeden z moich znajomych w tej branży zjada 6 cm kiełbasy na każdą godzinę pracy, co nie oznacza, że jada co godzinę 6 cm, to się nie opłaca. Robi to raz.

Gdy mapiarz szczęśliwie dotrze do pracy, planuje ile w przybliżeniu zmapuje do obiadu i przewidywanym miejscu zakończenia części przedpołudniowej pozostawia plecak z "obiadem". Podobnie po "obiedzie" zastanawia się gdzie umieścić plecaczek, aby to miejsce wypadło po drodze do domu (przystanku lub samochodu). Do domu dociera ok. 17-tej.

Tęskni za ciepłą woda i jest szczęśliwy jeśli ta odrobina luksusu znajduje się w jego kwaterze. Chwile spędzone pod prysznicem należą w takim dniu do rajskich rozkoszy, a dopełnia tego myśl o świeżej herbacie i urozmaiconej kolacji. Po godzinie (bo jest już 18-ta) pachnący i syty mapiarz siada nad brudnorysem wykonanej pracy. Z zapałem rozpoczyna przenoszenie linii, znaczków, symboli i powierzchni na czystorys. Często podnosi z nad mapy i zapytuje drugiego mapiarza; słuchaj jakbyś to zaznaczył? W atmosferze twórczego skupienia (czasem tylko ocknie się z niewygodnej pozycji) spędza czas do 22-giej. Wie, że musi pójść spać, ale myśl o wstawaniu jest dla niego odrażająca. Wreszcie kładzie się. Wstaje między 6-tą a 7-mą. Je śniadanie...itd do obłędu.

1) mapiarz-w Polsce, człowiek dostosowujący mapę sytuacyjno-wysokościową do potrzeb i norm bno

2) mapowanie-czynność wykonywana przez mapiarza

* Nancy Hanks- matka Abrahama Lincolna, prezydenta USA

WSTYD MIE ZA TYCH Z DZIEWIĘTNASTKI

(a elita znowu nasza...)

Przed Longiem Rafał zbierał wśród nas typowania wyników . Nie udało się na czas wydać NIEMANIEGO , ale prognozy pozostały .

K 17 - BEZ FAWORYTKI

Wśród dwójki odważnych próbujących odgadnąć wyniki kategorii , w której wszystko jest możliwe , panowała zgodność - wygra Ewa Kozłowska . Tymczasem Ewa nie wystartowała , a wyniki są takie :

1. Aneta Jabłońska
2. Adrianna Dziczkaniec
3. Natalia Skrzypczak
4. Agnieszka Brzozdowska
5. Anna Mieloch

K 19 - NORMALKA

Nie mogło być inaczej . Na 13 typujących , tylko 1 zwątpił w możliwość zwycięstwa Baśki , ale na szczęście chybił . Po raz kolejny elita nasza !

1. Barbara Bączek
2. Alicja Hornik
3. Monika Bajer
4. Joanna Gorajska
5. Mariola Chachurska

M 17 NIESPODZIANKA ?

Nikt nie przewidział , że Darek Makarski może wejść na pudło . Zwycięstwo Borkowskiego wydawało się prawie pewne . Nasz faworyt - Paweł Gronostaj - z trzeciego na szóste . A Robert Gołąb - piąty !

1. Dariusz Makarski
2. Paweł Stankiewicz
3. Krzysztof Borkowski
4. Pona Grzegorz
5. Robert Gołąb

M 19 - UPADEK

Tak ... nasze totalne dyletanctwo w dziedzinie orientacji sportowej w dwójnasób uwydatniło potęgę Grunwaldu . Jedynym honorowym rozwiązaniem może być samobójstwo ... (nawet Ślusy nie pomógł). W prognozach królował Jasio Porzycz, ale był chory i nie pobiegał...

1. Robert Banach
2. Dariusz Mikusiński
3. Janusz Gliszczyński
4. Przemysław Domagała
5. Tomasz Ślusarczyk

M 21 - OJ ...

Istniało tylko jedno pytanie : Czy przewaga Szczurasa nad drugim przekroczy pół godziny . To był chyba słaby dzień i musiało wystarczyć zaledwie 7 minut . A obrońca brązu obronił brąz ...

1. Mirosław Szczurek
2. Zbigniew Hornik
3. Rafał Świątkowski
4. Sławomir Woźniak
5. Paweł Morawski

MOCARZE

Wielki mały człowiek

Dnia 7 kwietnia wybrałem się do Mirka zrobić z nim wywiad, aktualnym Mistrzem Polski w Długodystansowym BnO. Jeszcze przed wejściem do domu jego mama pochwaliła się, że jej syn zdobył złoty medal. Widać było, że jest bardzo zadowolona. pogratulowałem jej i zaraz Szczurasowi, bo niestety nie miałem okazji wcześniej tego zrobić. Wszedłem do domu i najpierw obejrzałem Technicsa, a dopiero potem przeszedłem do rozmowy:

- No i jak tam samopuczucie po MP. W swoich i wielu innych oczach byłeś faworytem i sprawdziło się.

- Tak, sprawdziło się. Byłem prawie pewien, że wygram, ale wiadomo w naszym sporcie nie wszystko da się przewidzieć. Podczas biegu byłem coraz baedziej przekonany o swoim zwycięstwie, po prostu czułem to, a gdy zobaczyłem Zbycha i Piotrka to utwierdziłem się w tym.

- Co powiesz na temat mapy i tak w ogóle na temat longu

- Wbrew wcześniejszym spekulacjom był on bardzo ciekawy i wymagający, zarówno pod względem technicznym i fizycznym. Było bardzo mokro i do tego wszystkiego dosyć gęsto. Punkty nie były widoczne z dużej odległości. Cały czas pod nogami coś się plątało i jeszcze woda. Po roztopach to nawet podmokłe tereny zamieniły się w bajora. Pod koniec trasy, gdy zwykle człowiek jest już trochę zmęczony pojawiły się spore górki, to mogło niektórych postawić. Mapa i trasa były bardzo dobrze przygotowane. Najciekawszym odcinkiem był teren między 10 a 14 pk, tam gdzie będzie rozgrywany sprint na MŚJ w przyszłym roku.

- opowiedz może jak przebiegała ci trasa

- od początku zaskoczony byłem trochę podłożem, nawet biały las nie był dorze przebieżny. Na przykład gdy biegłem na
1 pk nie mogłem od razu od skrzyżowania wbiec w las bo były takie "chabazie". Poza tym to biegło mi się bardzo dobrze. Gdy tylko kogoś spotykałem to pytałem się ile minut przede mną jest Zbychu. Na 4 pk od Grabowicza dowiedziałem sie, że jest on 3 min przede mną czyli już byłem 3 minuty do przodu. Podbudowało mnie to trochę. Na 1-szym piciu powiedzieli, że mam do Homika ok.3-4 min, przed 11 pk ktoś powiedział, że przebiegał on ok. 10 minut wcześniej, ale wydawało mi się to niemożliwe. na 11 pk zrobiłem mały błąd, po prostu nie zauważyłem pk. przebiegłem tużobok. Przed 12 pk straciłem całkowicie koncepcje, biegłem tylko na kierunek, nie wiedziałem co jest grane, aż tu nagle trafiłem na pk i to mój. W miejscu pomiaru czasu Zbychu był przede mnąok. 3,5 minuty. Wreszcie przed 22 pkzobaczyłem ich. Zaskoczyło mnie trochę, że jest także i Piotrek. Do 24 pk prowadził Homik. Potem ja przejąłem kierownictwo grupy. Przed 30 pk uciekłem im. W sumie na trasie zrobiłem ok. 4 minuty błędów.

- Powiedz jak doszło do tego longu czyli może, zdradzisz trochę jak się przygotowywałeś. Wszystkim jest wiadomo, że prowadzisz bardzo intensywny trening, nie wszyscy by go wytrzymali, prawdę mówiąc to chyba nikt.

- Tak, trenuję bardzo mocno, ale zawsze tak biegałem

- Może trochę statystyki

- W grudniu biegałem tylko rozbiegania ok. 500 km, w styczniu 520 km, lecz już zacząłem realizować szybszy trening, przebiegłem na przykład 16 km po 3.37 min/km. W lutym to trochę wiesz jak trenowałem, bo byliśmy razem na obozie.

Na liczniku wybiło wtedy 620 km, najszybszy trening robiłem po 3.25-3.30/km, w jakich warunkach to wiadomo, na pętli na Górze Parkowej w śniegu. W marcu naliczyłem 500 km. Najmocniejszy trening niegałem na 10 dni przed Mistrzostwami. Było to 20 km po 3.20 min/km. Przed treningiem czułem się źle, ale wefekcie mogłem to przebiec szybciej.

- Po twoich treningach widać, że nie popełniasz już naszych wcześniejszych błędów gdy w grudniu biegaliśmy po 3.40 min/km, a w styczniu po 3.20 min/km

- Tak i forma przychodziła pod koniec lutego lub na początku marca

- Jednak nadal trenujesz na granicy możliwości. Nie sądzisz, że gdybyś trochę spokojniej biegał to mógłbyś osiągnąć więcej. Są to przecież plany na których powinieneś przebiec 10 km poniżej 30 minut.

- Sądzę, że nabiegałbym teraz poniżej 31 minut, ale ja po prostu nie mogę mniej czy wolniej biegać, źle bym się czuł.

- czyli twój trening ma duży wpływ na psychiczne przygotowanie. Gdybyś trochę mniej trenował, mimo tego, że byłbyś na przynajmniej tym samym poziomie pod względem fizycznym to wyniki mogłyby być gorsze?

PO PROSTU NAJLEPSZA !!!

- Co powiesz na temat wyników z longa

- Niespodzianką jest dla mnie medal Ali Homik.

- ???

- Ala na MP często się spalała, a tutaj zdobyła srebro. Dla mnie faworytką była Monika, zaskoczyła mnie również Aśka Gorajska

- A jak oceniałaś własne szanse?

- Liczyłam na medal, ale chyba nie złoty.

- ???

- Przez 3 tygodnie (koniec lutego i początek marca) trenowałam sporadycznie, czułam się źle. Dopiero wyjazd do Szwecji dużo mi pomógł. Tam zaczęłam solidniej trenować, przełamałam się. Przed Longiem startowałam na zawodach w Danii, ale nie czułam się tam rewelacyjnie.

- Opowiedz mi co wydarzyło się 4 kwietnia w lesie

- Obawiałam się trochę Mistrzostw. Nie wiedziałam czy mi wystarczy. Był to dosyć nerwowy bieg. Przez cały czas myślałam o tym jak biegną inne.

Do 9 pk nie zrobiłam większych błędów. Na 9 pk próbowałam zmienić wariant podczas przebiegu, nie zauważyłam granicy kultur, w efekcie zrobiłam błąd na 4 minuty. Po tym błędzie wytłumaczyłam sobie, że trzeba się uspokoić, inne może też robią błędy . Na 11 pk biegłam trochę bez koncepcji, nie patrzyłam na kompas, ale miałam szczęście i trafiłam na pk. Przy piciu nie zatrzymałam się, złapałam butelkę i biegłam dalej, liczły się teraz każde sekundy. Biegnąc na 16 pk zobaczyłam Mariolę, a dwa pk dalej Aśkę Gorajską. Wtedy zaczęłam iść pod górę. Aśka krzyknęła: "Co ty robisz, biegnij dalej" i w ten sposób zmobilizowała mnie do dalszego biegu. Pod koniec miałam kryzys, pierwszy raz zdarzyło mi się, że zabrakło. Miałam drgawki, dreszcze. Po wbiegnięciu na metę przez dłuższą chwilę nie byłam świadoma, że mam złoto, dopiero po kilku minutach dotarło to do mnie, że wygrałam. W sumie myślę, że gdybym nie miała tego kryzysu końcem lutego i początkiem marca to można było zrobić lepszy czas

- I co dalej ?

- Najważniejszą imprezą dla mnie są MŚ w USA. Zamierzam się przygotowywać do niej od czerwca. Na początku podbudowa, ogólna wytrzymałość. W lipcu cykl startów czyli przygotowanie metodą startową, a później zobaczymy.

Chciałabym także dobrze wypaść na MP.

- Jakie są Twoje marzenia odnośnie Stanów ?

- Byłabym bardzo zadowolona gdyby udało mi się wejść w 15-tkę. Będzie jednak ciężko, teren trudny, góry, mnóstwo kamieni.

- A teraz trochę liczb

- W grudniu 103 km, w styczniu 173 km, w lutym 301 km, w marcu 269 km. Jest to mniej niż było zaplanowane.

rozmawiali B.B. i R. Ś.

- Chyba tak

- Co powiesz o swoich rywalach, o Rafale, o Michale, dla którego te zawody były na pewno dużą porażką. Prawdę mówiąc stawiałem na niego, na jego doświadczenie, nawet po wyglądzie Michała widać było jaki jest "wyżyłowany"

- Rafał wszystkich zaskoczył, nikt raczej nie spodziewał się, że zdobędzie on medal. Drugi z rzędu brąz na longu coś znaczy. Jeszcze w zeszłym roku ktoś mógłby mieć pewnw zastrzeżenia, ale w tym to już żadnych. Co do Michała to wyraźnie nie miał dnia. Od początku mu nie szło, a był bardzo dobrze przygotowany. Był to drugi kandydat do złota.

- A Zbychu

- Mówiono o nim że nie jest zbyt dobrze przygotowany i trochę było w tym racji. Gdyby long był dłuższy to chyba by go nie wytrzymał

- Opowiedz może jeszcze o swoich bliższych i dalszych planach

- Na Pucharze Polski chyba nie będę biegał. Chciałbym wystartować w półmaratonie w Brześciu, potem zrobię przerwę,aż do końca sesji do końca sesji czyli mniej więcej do połowy czerwca. W lipcu jadę na praktyki na 3 tygodnie, następnie na O-Ringen, chciałbym zostać do końca sierpnia w Szwecji.

- Co z MP, jeżeli będziesz przygotowywał sie do MŚ to nie powinieneś być wtedy w szczycie formy

- Na pewno, ale już cośbędę musiał biegać. Jeżeli MP będą w Miliczu to nawet nie będę o nich myślał. Po pierwsze jest to bardzo nieciekawy teren, a po drugie całkowicie różny od tego co jest na MŚ

- Nie chcesz zdobyć "wielkiego szlema"?

- Nie jest to moim celem, ale jeżeli MP indywidualne będą gdzie indziej i zdobędę złoto to postaram się tego dokonać na Sprincie i Nocnych

- Jesteś pewniakiem na MŚ w USA. Jak sądzisz kto jeszcze może pojechać? Które miejsce chciałbyś zająć?

- Wydaje mi się, że pojedzie ktoś z młodych, może Porzycz, może Wozik. Jeżeli chodzi o moje plany to chciałbym znaleźć się w 20-tce, ale będzie to chyba trudne.Teren będzie bardzo wymagający pod względem technicznym. Lecz za dwa lata w Niemczech sądzę, że mogę być w 10-tce. teren będzie łatwiejszy, wtedy najprawdopodobniej wezmę urlop i pojadę do brata do Niemiec.

- no właśnie jak tam na uczelni ?

- Na razie bez problemów. Tylko z mechaniki nie jest wesoło, ale wszyscy tak mają.

- Co sądzisz o przyszłorocznym longu. Podobno będzie w Zakliczynie?

- Podobno. Słyszałem jeszcze , że ma być start masowy i zawody rozgrywane w systemie Motala. Jeżeli jest to prawda to będzie ciężko. Ale chyba niezbyt ciekawie, bo teren nie jest wymagający pod względem technicznym. Błędy nie będą wynikały z braku pewnych umiejętności technicznych, tylko ze zmęczenia. Będzie to taki długi przełaj z mapa-Milicz z górami.

Na tym skończyliśmy naszą rozmowę. Trzeba było wracać do Krakowa. Myślę, że rodzice mogą być naprawdę dumni ze swojego syna i nie tylko dlatego, że ma on pudełko pełne medali, ale także z tego powodu, że reprezentuje on wysoki poziom jako człowiek, nie tylko sportowiec.

słuchał, zapamiętał i przelał na papier
IBEX

Tak jak już mówiłem co oraz ile Rafał biegał to dokładnie wiem. Realizujemy niemal te same plany. Trenujemy raczej spokojnie, wychodzimy z założenia, że najważniejszy w treningu jest....odpoczynek. W tym roku nasze plany nastawione były raczej na objętość niż na szybkość. Nieco intensywniejszy trening rozpoczęliśmy rozpoczęliśmy dopiero od marca. Staramy się robić dużo siły oraz sprawności. W moim odczuciu w tym roku byliśmy mniej zdeterminowani niż w zeszłym. Brąz Rafała potwierdził tylko słuszność i trafność tych planów oraz jego wyczucie jako trenera. Trochę liczb: w grudniu zrobił 240 km, w styczniu 380, w lutym 560, w marcu 430 (w lutym i marcu wliczone jest w to ok. 130km na nartach). Najbardziej cieszę się, że znów "szkoła Świątkowskiego" sprawdziła się. Można powiedzieć, że na razie z nas dwóch tylko Rafał osiągnął jakieś sukcesy, ale gdyby w zeszłym roku trasa na IMP nie zawierała w sobie "harcerskich punktów" mogłoby być inaczej. Według mnie Kingu obok Sławka jest najlepszym trenerem w Wawelu.

napisał i opatrzył komentarzem IBEX

" ... byłem mocniejszy psychicznie...?"

Z Rafałem nie musiałem przeprowadzać oddzielnej rozmowy. Poza tym trenujemy wspólnie, czyli dużo o sobie wiemy. W poniedziałek po Longu czekałem, aż wrócą, ale dopiero około godz 15.00. Rafał pojawił się w domu. Wszedł z jakąś paczką pod pachą i już domyślałem się, że coś ciekawszego wydarzyło się. Nie myliłem się, Kingu zdobył brąz. Wiedziałem, że jest przygotowany, ale nawet dla mnie było to miłą niespodzianką.

- co powiesz Rafał, widzę, że coś przyniosłeś

- Tak, zdobyłem brąz

- !?!?

- Szczuras wygrał, a Hornik był drugi

- gratulacje, a co z Michałem?

- Michał był 8, startował przede mną 6 minut i dogoniłem go

- opowiedz jak do tego doszło

- od początku biegłem spokojnie (kiedyś MP bardziej mnie stresowały). Fizycznie czułem się średnio. Pod koniec trasy zaczęło mnie zatykać. Wytrzymałościowo byłem dobrze przygotowany, gorzej z szybkością, najszybszy trening biegałem przecież po 3.40.

- a przeżycia z trasy

- Zrobiłem mały błąd na 4 pk, a potem duży na 5 pk. Na 4 pk była zmiana mapy i inaczej odwzorowane było to samo miejsce na drugiej mapie, zdezorientowało mnie to. Przez kolejne 600 m nie wiedziałem co jest grane. Życie uratowało mi pole, ale niestety nieprecyzyjnie wszedłem na punkt. Straciłem w efekcie ok. 5 min i na 8 pk pojawił sięPaweł Morawski i Rysiek Chachurski. Przed 14 pk mignął mi wawelowski dederon, przypuszczałem, że może to być Wiesiek. Na przebiegu do 15 pk usłyszałem tabun kroków za sobą i słowa "Jestem, jestem, spokojnie", obracam się, a tu Michał i Wiesiek. Usłyszałem jeszcze "Dzisiaj mi nie idzie" i tak poczułem się jakoś raźniej. W części "płaskiej" przodownictwo zmieniało się, w górkach Michał złapał ciąg i przejął inicjatywę. Mile zaskoczył mnie Rysiek, który kilka razy próbował zastąpić Michała na czele peletonu. Mnie interesował szczególnie Paweł M. Wiedziałem, że jeżeli dobiegnie z nami do końca to będzie przede mną. Paweł trzymał do 20 pk, lecz dla niego było trochę za szybko i w końcu puścił. Na przebiegu do 30 pk zrobiliśmy jeszcze błąd wariantowy. Do ostatniego pk rozciągnęło się towarzystwo. Michał zaczął ostro finiszować, widać było, że biegowo jest nieźle przygotowany. Ja całkiem nieźle "ugotowany" zamykałem tą stawkę.
W sumie zrobiłem ok. 8-9 min błędów.

- znowu udowodniłeś, że twój trening jest efektywny

- chyba raczej radosny

- co planujesz teraz?

- pobiegam jeszcze do Pucharu Polski, potem odpoczynek. Od końca czerwca można zacząć przygotowania do IMP.

- Gdybyś chciał wystartować na MŚ w Niemczech, jak byś się przygotował. Bo do USA to raczej nie masz szans?

- Na MŚ to nie sądzę abym kiedykolwiek pojechał, ale jeżeli będę biegał jeszcze przez dwa lata to wiem co chciałby biegać

- o twoje przygotowania nie będę pytał, bo je znam. Powiedz co sądzisz o swoich rywalach

- no cóż byli mocni, fizycznie byłem w tym gronie średniakiem. Wytworzył się na trasie korzystny dla mnie układ i dobrze wytrzymałem zawody pod względem psychiki. Michał wielkim przegranym, Wozik mocny, Paweł Morawski ciągle dobry.

Rozmawialiśmy jeszcze długo na wiele innych tematów w większości jednak związanych z MP.

KRZYŻÓWKA NIE DO ROZWIĄZANIA

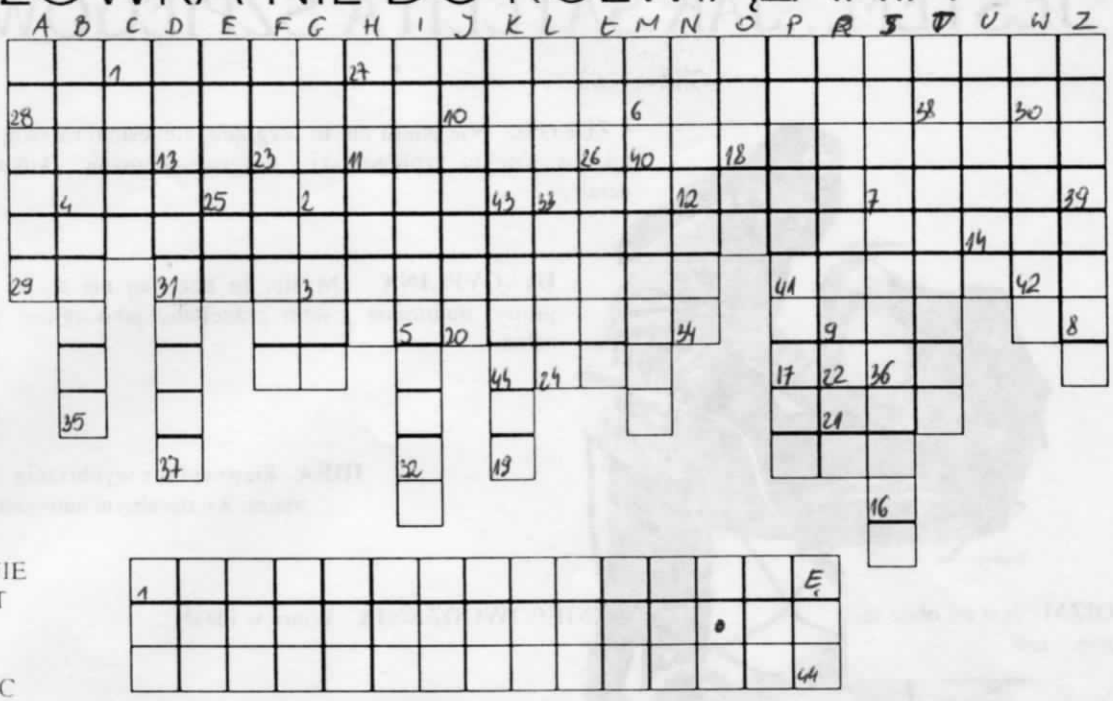

Litery z pól ponumerowanych, napisane w kolejności od 1 do 44 utworzą rozwiązanie - myśl oraz imię i nazwisko autora.

A . PRETEKST
B . DEWOCJA
C . PRZYPADEK
D . OZNACZANIE
E . SZACUNEK
F . PYSZAŁEK
G . WÓDKA
H . MIESZANIEC
I . PRZYPISYWANIE
J . TEMPERAMENT
K . SPÓJNOŚĆ
L . SŁOWNIK
Ł . OBSZARPANIEC
M . ODLUDEK
N . WARTOŚĆ
O . NIENAWIŚĆ
P . WZORZEC
R . BEZKOMPROMISOWOŚĆ
S . WYBIÓRCZOŚĆ
T . LEKARZ
U . MRZONKA
W . WODNICZKA
Z . ZAGRYWKA

FOTO KONKURS
0,125s wobec wieczności

Termin dostarczania prac wiosennej części konkursu zostaje ustalony na 31.05.93.

Jury pod przewodnictwem W. Kowalskiego.

PANNY GÓRĄ

Na podstawie dat urodzenia kadrowiczów poszczególnych ekip biorących udział w MŚ w Czecho-Słowacji w 1992r. sporządziłem statystykę dotyczącą znaków zodiaku jakie reprezentują najlepsi orientaliści. Wziąłem pod uwagę 19 teamów, 180 zawodników i zawodniczek. Oto co otrzymałem:

1. PANNA	23 osoby	(K. Olsson, R. Odum)
2. KOZIOROŻEC	22	(M. Skogum, N. Lowegren)
3. BLIŹNIĘTA	22	(R. Bratberg, J. Cieslarowa)
4. RAK	17	(Y. Hague, K. Olah)
5. RYBY	15	(H. Tveite, P. Thoresen)
6. SKORPION	14	(K. Parkkinen, A. Mogensen)
7. BYK	13	(E. Koskivaara, B. Wolf)
8. LEW	12	(M. Bratner, H. Eriksson)
WAGA	12	(U. Fluhmann, R. Vestre)
STRZELEC	12	(J. Martensson, M. Johansson)
11.WODNIK	9	(J. Galikowa, T. Buhrer)
BARAN	9	(J. Pollak, K. Borg)

Z powyższego zestawienia wynika, że znaki wybitnieorientalistyczne to PANNA, KOZIOROŻEC, BLIŹNIĘTA. Nie nadają się do tej dyscypliny WODNIK i BARAN.
Proszę wziąć pod uwagę powyższe wyniki przy planowaniu rodziny. Trzeba tak sobie pomyśleć-zrobić, aby nasz potomek pojawił się w okresie:
24.08-23.09. PANNA
22.05-21.06. BLIŹNIĘTA
23.12-20.01. KOZIOROŻEC
Jeżeli pech będzie chciał, że ujrzy on świat między:
21.01-19.02. WODNIK
21.03- 20.04. BARAN
wówczas należy go zapisać na szachy lub kurs komputerowy.

Rafał Świątkowski

Sławek Łabuziński

"JESTEM...JAK SATELITA SZPIEGOWSKI"

CZUŁOSC Nie wiem jak to wygląda, ale jestem na swój sposób, może tak jak satelita szpiegowski mogący rozróżnić kilkucentymetrowe detale.

DYSCYPLINA Myślę, że bez niej nie da się prowadzić grupy, natomiast jestem przeciwny jako celowi samemu w sobie.

IDEA kierownik: z wyobraźnią
trener: z naturalnym autorytetem

EGOIZM Jest mi obce to pojęcie.

NIEPOWODZENIA Wiara w ideały.

OPTYMIZM Wytrwać w przekonaniach i udowodnić wyższość idei nad materią

POWŚIĘCENIE Jedna z najprzyjemniejszych sposobów kontaktów międzyludzkich. Jest warunkiem zaufania.

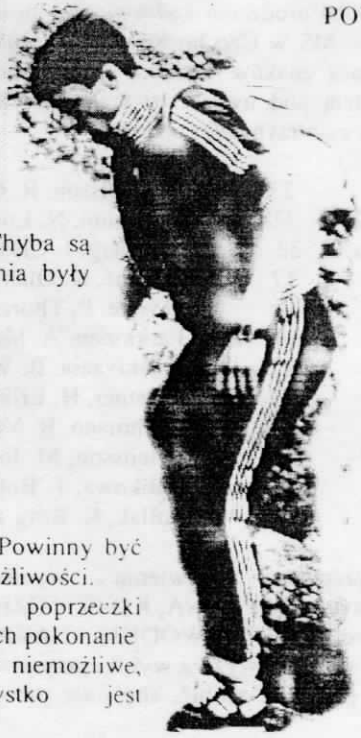

RODZINA Jest bardzo ważną częścią mojego życia, dzięki niej szybciej wracam do równowagi emocjonalnej. Ostatnio jest moją jedyną radością, a to za sprawą najcudowniejszej dziewczyny jaką znam - mojej córeczki Oli.

ROZSTANIA Chyba są po to, aby spotkania były radośniejsze.

SEKRETY Każdy je powinien mieć.

TOWARZYSTWO Tylko sprawdzonych osób w konkretnym celu. Preferuję spokój w samotności nad zgiełkiem w towarzystwie.

WYMAGANIA Powinny być zawsze powyżej możliwości. Uważam, że poprzeczki stawiam wysoko i ich pokonanie czasami może być niemożliwe, ale to wszystko jest wkalkulowane.

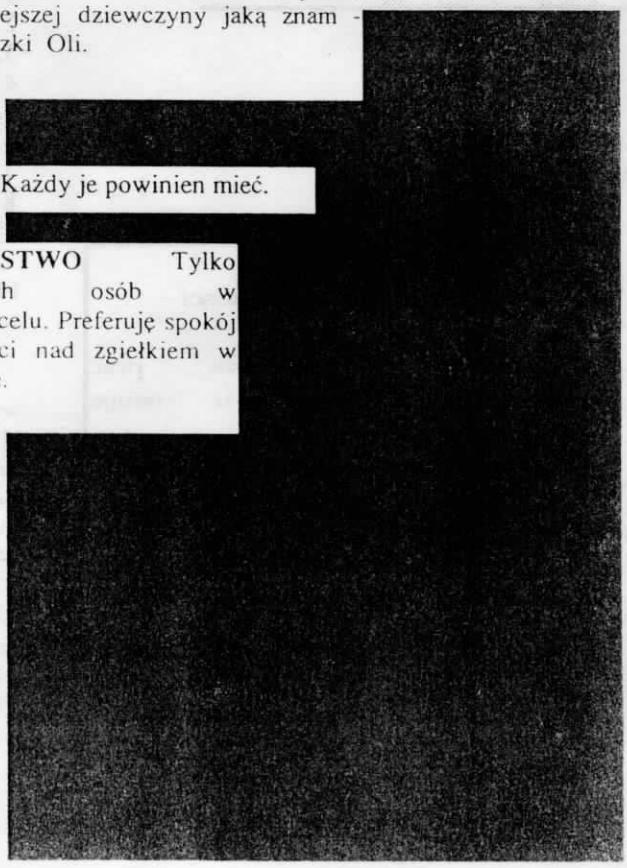

ZAINTERESOWANIA Na pewno samochody

ZAZDROSC Nie dotyczy